

# Czarne chmury wiszą nad kopalnią Bobrek

Górnicy boją się, że kopalnia Bobrek-Centrum, która odpowiada za dramat mieszkańców Karbia, zostanie zamknięta. Atmosfera jest napięta, szykowane są masówki i protesty. – Ludziom grozi bezrobocie, więc chcą się jakoś bronić – ostrzegają związkowcy

TOMASZ GŁOGOWSKI

**D**o końca roku Okręgowy Urząd Górniczy musi podjąć decyzję, czy zaakceptować plan ruchu kopalni na lata 2012-2014 i zdecydować o przyszłości zakładu. Tymczasem kopalnia ma potężnego przeciwnika. Piotr Koj, prezydent Bytomia, nie zgodził się, by zakład dalej fedrował pod miastem, bo uznał, że to zaszkodzi mieszkańcom. Choć opinia prezydenta nie jest dla OUG wiążąca, związkowcy alarmują, że nacisk samorządu może wpłynąć na decyzję nadzoru górniczego. – Jeżeli urząd nie podpisze tego dokumentu, w styczniu kopalnia może zostać zamknięta - alarmuje Marek Klementowski, wiceszef zakładowej „Solidarności”, i dodaje, że doprowadzi to do dramatycznego wzrostu bezrobocia w Bytomiu i okolicy. – Kopalnia zatrudnia 3,5 tys. osób, a prawie drugie tyle pracuje w firmach kooperujących. Górnicze rodziny znajdują się w dramatycznej sy-



Z powodu szkód górniczych mieszkańcy kilku kamienic przy ul. Pocztowej musieli się wyprowadzić

tacji. Nie pozwolimy na to - przekonuje.

Atmosfera jest napięta: w kopalni w najbliższych dniach odbędą się masówki i protesty. Górnicy chcą też wybrać się na najbliższą sesję rady mia-

sta, na której prezydent ma uzasadnić swoje stanowisko w sprawie górnictwa. – Nie chcemy organizować żadnych burd, bo zależy nam na spokojnej rozmowie, ale już dziś moglibyśmy wysłać pod urząd miejski 10 tys.

demonstrantów, bo ludzie są zdeterminowani. Musimy uspokajać i tonować nastroje. Tu chodzi o nasze miejsce pracy i przyszłość naszych rodzin - przekonuje Klementowski.

Prezydent Bytomia zdenerwował się, bo Kompania Węglowa, do której należy Bobrek-Centrum, mimo dramatu setek bytomskich rodzin, które musiały wyprowadzić się ze swoich domów, bo groziły zawaleniem, przedstawiła gminie plan ruchu bez zmian poprawiających sytuację na powierzchni. Kopalnia Bobrek-Centrum dalej miałaby więc fedrować tańszą metodą na zawał. – Jestem otwarty na rozmowę, ale nie zaakceptuję żadnego planu, który niszczyłby życie mieszkańców miasta. Oprócz 3,5 tys. pracowników kopalni i ich rodzin jest jeszcze co najmniej 140 tys. mieszkańców Bytomia, którzy też mają swoje oczekiwania - mówi Koj i dodaje, że czeka na stanowisko nadzoru górniczego.

Ekspertci będą mieli twardy orzech do zgryzienia, bo muszą pogodzić racje obydwu stron. 28 października w Wyższym Urzędzie Górniczym

w Katowicach ma zebrać się komisja, która ustala przyczyny katastrofy budowlanej w Bytomiu, kilka tygodni później mają zapasać decyzje, jak takim sytuacjom zapobiegać. – Chcemy, aby doszło do jakiegoś kompromisu - przyznaje Jolanta Talarczyk, rzeczniczka WUG-u.

Niewykluczone, że nadzór górniczy nie cofnie pozwolenia na eksploatację dla kopalni Bobrek-Centrum, ale zmieni zasady fedrowania. Zaleci na przykład wprowadzenie droższej, ale bezpieczniejszej metody na tzw. podsadzkę, nakaze też zwiększyć przekrój chodników lub zaleci zwolnienie tempa eksploatacji. ●

## Czekamy na opinie

Czy prezydent Bytomia powinien zgodzić się na wydobycie węgla pod miastem?

Dzwońcie: **32 32 52 555**,  
piszcie: **listy@katowice.agora.pl**,  
dyskutujcie: **katowice.gazeta.pl**